



Porządek nabożeństw

Dnia 23 stycznia 1938 r.

Godz. 6.30 Prymaria Ks. Stasiński. Nauka Ks. Knaś. Godz. 8 Msza św. w więzieniu Ks. Stasiński. Godz. 9 Msza św. wojskowa Ks. Knaś. Nauka Ks. Proboszcz. Godz. 10 Msza św. szkolna Ks. Proboszcz. Nauka Ks. prof. Uchto. Godz. 11 Suma Ks. Knaś. Kazanie Ks. Proboszcz. Godz. 15.30 Nieszpory Ks. Stasiński.

Dnia 30 stycznia 1938 r.

Godz. 6.30 Prymaria. Nauka Ks. Stasiński. Godz. 8 Msza św. w więzieniu z nauką. Godz. 9 Msza św. wojskowa Ks. Stasiński. Nauka Ks. Proboszcz. Godz. 10 Msza św. szkolna Ks. Proboszcz. Nauka Ks. Prof. Uchto. Godz. 11 Suma Ks. Stasiński. Kazanie Ks. Proboszcz. Godz. 15.30 Nieszpory Ks. Stasiński.

„Weselmy się w Panu”.

Słowa Pawła św. wyraźnie znaczą, że chrześcijanie - katolicy mają prawo do uczciwej i godziwej rozrywki, byle tylko zabawa nie przekraczała prawa Bożego. Oświadczenie św. Pawła jest dla nas nie-

zmiernie ważne, bo dowodzi nam ono, że wiara nasza nie ma być wiarą smutku, czy przygnębienia, ale nasza wiara jest wiarą radości i wesela. „Weselmy się w Panu”, te słowa przychodzą mi na pamięć, kiedy już dnia 1 lutego b.r. w wspólniejszej sali gimnazjum zostającego pod kierownictwem p. dyr. Błazewicza odbędzie się staraniem Akcji Katolickiej wieczornica, na której ma się spotkać cały katolicki Będzin, aby swoim przybyciem dać dowód solidarności katolickiej, albowiem całkowity dochód z wieczornicy, przeznaczony będzie na dom katolicki w Będzinie, na dom katolicki którego mury z takim trudem dzwignęliśmy, pracując bez miary i często ponad siły, więc i teraz dłońcie się do tego Waszego domu katolickiego ochotnym przybyciem na wieczornicę w dniu 1 lutego, i złożeniem Waszego grosza ofiarne- go. Niech nie braknie nikogo z katolików. Niech ta wieczornica będzie pamiątką wspólnego łamania się chlebem pierwszych chrześcijan, niech zjednoczy nas wszystkich w w wielkim umiłowaniu Chrystusa i nauki Jego.

Proboszcz.

W „raju” sowieckim

(Opowiadanie robotników, którzy z Austrii do Rosji uciekli)

przeplisane z „Głosu Narodu”

„Czarnoroboczyj”

Byłem okropnie głodny, poszedłem więc do jadalni naszej stolarni. Wskazano mi miejsce. Podano mi zupę, ale tak cuchnącą, że zupę zostawiłem nietkniętą, jakkolwiek głód skręcał mi kiszki. Gdy zabrałem się do jedzenia rosyjskiego gulaszu, podszedł do mnie robotnik rosyjski i prosił mnie, bym mu pozwolił zjeść ową zupę. Pozwoliłem mu i zaprosiłem go zarazem, by usiadł obok mnie. Odpowiedział: „Nie mogę siedzieć przy tym stole, gdyż miejsca przy nim są dla udarników. Ja jestem robotnikiem niekwalifikowanym i mam miejsce przy innym stole”. Opowiedział mi, że

nie dostaje mięsa, tylko kaszę, zupę jarzynową i czarny chleb. Gdy zdziwiony pytał się, czy to jest możliwe oświadczył mi ów robotnik: „Jestem robotnikiem niekwalifikowanym (czarnoroboczyj). — Nie potrafię wykonać tego, co robi udarnik, albo robotnik z grup przodujących, to też mięsa nie dostaje”.

Ponieważ nie tak wyobrażałem sobie komunizm, zwróciłem się z tym do funkcjonariusza partyjnego. Ten odpowiedział mi: „Wprowadziliśmy system robotników, nieotrzymujących mięsa, ażeby zachęcić do większej wydajności w pracy. Ro-

botnik dopiero wtedy zyskuje prawo do mięsa, gdy osiągnął normę robotników z brygad czołowych”. Gdy wzbudzony protestowałem przeciwko temu, odpowiedział mi: „Wprowadzamy w życie konsekwentnie nasz plan. *Nas to nie wzrusza, że przy tym miliony zginą. Nas więcej obchodzi rewolucja światowa, niż kwestje żołądka*”.

Papierosem zagłuszam głód

Mam metalowy znaczek na podstawie którego mogę otrzymać zupę i główne danie. Zupa, którą nam podano, to jakiś szary płyn, bez jakiegokolwiek tłuszczu. Po prostu brudna woda. Jestem głodny, a jednak mam wstręt do jedzenia tego. Czekałem na drugie danie. Otrzymałem kaszę i rybę. Jedzenie to ma wstrętny zapach, to też zbiera mi się na mdłości. Probuje coś przełknąć. Nie da się. Wstaję i wolę zapalić papierosa, który nieco zagłusza uczucie głodu.

Żyjemy jak świnię

Towarzyszka Lorenz, przyrzekłszy, że zwiedzi fabrykę dotrzymała słowa. Idę z nią w czasie pauzy obiadowej do jadalni i proszę, by zasiadła do stołu. Przynoszą jedzenie. Rosyjscy robotnicy patrzą zdziwieni, co będzie. Podsuwam towarzysze mój talerz zupy. „Proszę może towarzyszka spróbuj”. Towarzyszka miesza łyżką w nieokreślonej, brudnej, ciepłej wodzie. Pytam się: „Czy ta t. zw. zupa nadaje się do jedzenia. Czy zawiera jakiś tłuszcz? Co będzie z tych ludzi, którzy muszą jeść te pomyje, które u nas daje się świniom?”. „Widzisz mówię dalej, wskazując na siedzących dookoła robotników — wszyscy są bladzi i mają zapadnięte policzki. Dwudziestoletni wyglądają jakby mieli trzydzieści lat, a trzydziestoletni jakby byli pod pięćdziesiątką. Co będzie z tych dzieci, które już w łonie matki nie mają tego, czego potrzeba do rozwoju ciała?”

Towarzyszka - komunista prze-rywa wołając: „Po co się tak unosisz?”. Gdy podano drugie danie

musiała przyznać, że nie da się go zjeść. Przynęła że podejmie odpowiednie kroki. Gdy potem tłumaczyłem robotnikom, że skarżyłem się na złe nasze jedzenie, dziękowali i ucieszyli się, że wreszcie

znalazł się człowiek, który miał odwagę wystąpić w ich obronie. Mówili: „Dobrześ zrobił. Patrz jak wyglądamy, żyjemy jak świnie”.

d. c. n.

Ogłoszenia

W tym tygodniu w dalszym ciągu kolendować będziemy na Ksawerze.

W niedzielę o godz. 14 opłatek zastępu A. K. na Kamiennej.

W każdą środę od godz. 17—18.30 dla druhen i od godz. 19—21 dla druhow w sali gimnastycznej gimnazjum p. Replńskiej odbywać się będą ćwiczenia fizyczne pod kierownictwem instruktorki powiatowej dla dziewcząt i pod kierownictwem instruktora dla druhow.

Dnia 23 stycznia b.r. w niedzielę o godz. 14 m. 30 opłatek Asysty Kościelnej w domku parafialnym.

Pan Pawłowski Wojciech, tak jak każdego roku, będzie w dniu 2 lutego b. r., sprzedawał gromnice przy kościele.

Proboszcz.

PP. Pogorzelskim — Kołataja 28 za ofiarowaną żywność na rzecz Stow. Pań Wincentek — Zarząd składa serdeczne

B ó g z a p ł a ć.

Opłatek Przyniesienia Wojskowego Pocztovców

Dnia 8 b. m. o godz. 21 w salach Urzędu Pocztowego odbył się opłatek, Przyniesienia Wojskowego pocztowców w Będzinie. Dzięki usilnym staraniom p. Miljanowicza, naczelnika poczty, uroczystość opłatka udała się wspaniale. Rozpoczął uroczystość p. naczelnik Miljanowicz, serdecznie witając gości i wszystkich zebranych oraz złożył wszystkim

życzenia. Następnie przemawiał Ks. Proboszcz, p. sekretarz, p. kontroler Kawka, panowie z Grodzca i Czeladzi oraz Ks. Knaś. Wszystkie przemówienia były porąco oklaskiwane. Nastrój panował podniosły i przyjacielski. Cała uroczystość została miłe wspomnienia wszystkim uczestnikom.

Ruch w parafii.

Zapowiedzi przedślubne.

Władysław Pękrywa i Halina Kulanka, Bolesław Tomezyk i Kazimiera Szostakowska, Jan Walczak i Helena Mieszczaninówna, Stanisław - Wincenty Gałęcki i Zofia Szymańkówna.

Zwłazek małżeński zawarł.

Jan Sieradzki z Marianną Zych, Stanisław Flaszka z Bronisławą Gernadowicz, Aleksander Ciszek z Janiną Lis, Stanisław-Kostka Pałka z Zofią Rak.

Szczęść Boże.

Przez chrzest stali się dziećmi bożymi.

Wanda-Janina Baran, Marian-Julian Pszczoła, Aleksandra-Helena Kaszuba, Helena Stuła, Bolesław-Andrzej Stolecki.

Odeszli do wieczności.

Ignacy Bereszko l. 56, Helena Marzec l. 27, Jerzy Rokicki l. 1^{1/2}, Józef Wendell. 81, Katarzyna Gębska l. 66.

Wieczne odpoczywanie.

Mimo straszego bólu w nodze żyd rzucał się, darł na sobie ubranie, rwał włosy i wił się jak robak. Biegł do płomieni, szalejąc z rozpacz — ledwo go utrzymano; krzychał: „dam tysiąc reńskich, dam dwa, trzy, dziesięć! Wszystko co mam oddam! Ratujcie moje dziecko!” Tak jęczał przeraźliwie, więc podchodzili niektórzy do okien, do sieni, lecz cofali się z opalonymi włosami i ubiorem.

W tem nadjechał proboszcz, wracający od chorego. Żyd rzucał się ku niemu błagając: — Tyś święty! Ty zmiłujesz się nade mną! Ksądz dowiedziawszy się o co chodzi, wnet kazał wylać na siebie wiadro wody, owinał się w mokrą derę i rzucił się w płomień, wyrывая się z rąk ludzi wołających: Dobrodzieju, nasz ojciec, nie opuszczaj nas! nie czyn nas sierotami.

Znikł wśród palących się ścian. Wtedy jeden z mężczyzn zaczął wzywać Serca Jezusowego, a wszyscy powtarzali za nim. Nawet żyd karczmarz za innymi się modlił. Chwile oczekiwania zdawały się modlącym całymi wiekami... Nareszcie wśród płomieni mignęła postać kapłana. Był cały w ogniu jak pochodnia. Na rękę niósł dziecko owinięte w mokrą derę. Ojciec z radością wielką chwycił dziecę w objęcia swoje, a tymczasem ugaszono ogień na szlachetnym proboszczu, który padł zemdlny z bólu. Straszne były jego cierpienia, okropne rany z ognia. Długo i niebezpiecznie chorował, nim mógł odprawić Mszę św. dziękczynną. Żyd z rodziną był też na tej Mszy św., po czym udał się do proboszcza, złożył mu serdeczne dzięki, a co kapłana najwięcej ucieszyło — przyjął wkrótce z żoną i córeczką chrzest św. i stał się wzorowym parafianinem.

Dziś jrszcze można widzieć na cmentarzu Zaskalskim krzyż na grobie zacnego kapłana, który umarł jako zgrzybiały staruszek. Na krzyżu jest napis: „Tu spoczywa nasz Dobrodziej. Niech mu Pan Bóg da wielką chwałę, bo na nią zasłużył”.

Bohaterski kapłan

W Zakolu nad Dunajcem mieszkał miłosierny kapłan. Cały swój majątek rodzinny obrócił na podniesienie oświaty i dobrobytu w parafii. Sprawił między innymi, że ludzie przestali pić wódkę i założył dla nich sklep. Z tych dwóch powodów znenawidził go karczmarz żyd i stał się jego wrogiem zajadłym. Żyd w swej nienawiści ciągle

chyttrze judził lud przeciwko proboszczowi.

Raz, gdy ksiądz pojechał w nocy do chorego, wszczął się pożar w karczmie Żyd właściciel zdołał uciec z płonącego budynku, żonę jego wynieśli już omdlałą dwaj dzielni parobcy, ale nikt nie miał odwagi wyratować z płomieni czteroletniej córeczki.